

LITERYCZNY ODOWIAZKOWY

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: u prosytki

Miesięczna Mk 40
Kwartalna Mk 120Cena
numeru 10 Mk.

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz jednoszpaltowy pettowy:

Na pierwszej stronie . . . Mk 30
W tekście " 20
Nadesłane " 18
Ogłoszenia " 15
Drobne ogłoszenia od 100 Mk pocz.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi drukarnia J. A. Pelara (koło wieży farnej).

Adres redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

TREŚĆ: Szmigiel i „Ziemia Rzeszow.“. — Z wiecu urzędniczego. — Jak się bogacić? — „Truciele“. — Taryfa pocztowa. — Polska odrodzona. — Wieści z Pomorza. — Kronika.

Szmigiel i „Ziemia“.

Sprawozdanie z rozprawy sądowej.

W dniu 9 września br. odbyła się przed Trybunałem przysięgłych rozprawa sądowa na skutek skargi pośta Antoniego Szmigla przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi naszej gazety, p. Franciszkowi Stażkiewiczowi.

Rozprawie przewodniczy p. Nowaczyński, jako wotanci zasiadają pp. Załucki i Grodecki.

Na Sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp.: Pieniążek Antoni, Janusz Józef, Sobek Franciszek, Skórzyński Rafał, Leśniak Jan, Buda Jan, Jedynek Andrzej, Bieniasz Władysław, Kowal Franciszek, Grzebieniak Jędrzej, Ślusarz Jan i Stepaniak Antoni. Sami poważni właścianie. Oskarżony z prawa wyłączenia przysięgłych nie korzystał.

Odczytano akt oskarżenia następującej treści:

Akt oskarżenia.

Oskarżyciel prywatny, Antoni Szmigiel, poseł na Sejm ustawodawczy w Warszawie, oskarża przed Sądem Przysięgłych w Rzeszowie Franciszka Stażkiewicza, odpowiedzialnego redaktora tygodnika „Ziemia Rzeszowska“, urodzonego w Mierzyńcu roku 1858, zamieszkałego w Rzeszowie, religii rzym.-kat., koncesjonowanego budowniczego, syna Teofila i Julji o to, że jako redaktor odpowiedzialny tegoż tygodnika:

1) w numerze 15 i 16 rocznika II tygodnika „Ziemia Rzeszowska“ z dnia 23 kwietnia 1920 w artykule pod tytułem „Jak poseł Szmigiel opiekuje się głodnym ludem polskim“, między innymi umieścił następujące słowa:

„Po nitce wyszła wówczas cała prawda i znowu tylko zbiegiem oko-

liczności. Mianowicie delegaci miejscy spotkali u Dra Kotuli, dyrektora Związku handlowców i przemysłowców w Warszawie, u którego chcieli zamówić 100 wagonów ziemniaków dla Tarnowa, p. Żnichowska, od której dowiedzieli się, że poseł Szmigiel, posługując się faktorem Lewem z Rzeszowa, zakupywał ziemniaki w powiecie kutnowskim i w Miawie po 105 Mk za 1 q, podbijając cenę kupna niestychanie wysoko, gdyż ziemniaki te, zanim zaczął zakupywać p. Szmigiel, kosztowały 60 Mk; poseł zaś Witos dostarczał na te ziemniaki frachtów kolejowych rzekomo dla transportu do Tarnowa, tymczasem ziemniaki te szły na pasek do innych powiatów“.

Widzimy stąd, że p. Szmigiel wprowadził w pole nie tylko nasz Rząd, ale nawet samego mistrza Witos, z którego się śmieje w kufak.

Nie darmo p. Szmigiel przechwala się, że chłopu wystarczy wiaterek w głowie zrobić, a zrobi z nim potem, co zechce.

Taki wiaterek robią teraz w klubie ludowym, który, zawisły od agitatorów, nie wie, co z p. Szmigielem zrobić, czeka więc, aż go do reszty skompromituje.

Posiedzenie w Tarnowie zamknięto uchwałą „wszechstronnego zbadania oszukańczych manipulacji pośta Szmigla i wyciągnięcia z tego konsekwencji“.

Oto poseł okręgu rzeszowskiego, oto klub Narodu, powiatu i rodzinnej gminy Babicy, filar klubu i opiekun głodnego polskiego ludu! Teraz wiemy, że Szmigiel, aby nam jeść nie brakło, nie tylko do Warszawy, ale nawet do Kutna jeździ no i może na wzór nieboszojka Szajera obiecuje

porobić konduktorów ministrami, jeżeli mu dadzą osobny przedział. Posiadamy autentyczną wiadomość, że Wojtek Lew (pon. Wojciech Lew) bawi w Rzeszowie i oferuje kartofli po 180 Mk za 1 q! Piękne to stosunki, gdy miasto przy pomocy deputacji nie mogąc wyżebrać ziemniaków dla głodnej ludności, a taki Szmigiel i Lew mają je wagonami na sprzedaż!

Ciekawi jesteśmy zatwierdzenia tej pausany przez Sejm, Rząd i Klub ludowy.

2) Że w numerze 20 z dnia 14 maja 1920 tegoż tygodnika „Ziemia Rzeszowska“ w artykule „Szmigiel i Kuś dwa bratanki, czyli o panu pośle z Babicy, jego Kusiu, żydziej i jęczmieniu słów kilka“ zarzucił obwinionemu oskarżycielowi prywatnemu, iż chłopski poseł Szmigiel rozdaje zboże żydom.

3) Że w numerze 43 tegoż samego tygodnika „Ziemia Rzeszowska“ z dnia 22 października 1920 w artykule pod tytułem „Cześć Szmiglowi, handlarzowi ziemniaków z Rzeszowa!“ umieścił między innymi obwinionego następujące słowa: a to w ustępie 3, 4 i 5:

„Kiedy więc marszałek Trąpczyński, w mowie otwierającej sesję sejmową poświęcał wspomnienie marciwym i żywym bohaterom, którzy przyczynili się do uratowania Polski przed nawałą bolszewicką, nasz pan poseł krzyknął na całe gardło: „Cześć Naczelnemu Wodzowi“. Czy naczelnym Wódem bardzo ucieszył się tym objawem czci z ust pośta Szmigla, niewiędzimy. Często pochwały są mniej przyjemne od krytyki — zależnie od ust z których padają. Ale poseł Szmigiel upatrzył w sobie właśnie osobę Naczelnego Wodza, by jej osobą okazać w Izbie swój patriotyzm i ultraloyalność i zatrzeć swym okrzykiem nie miłe wspomnienie o tem, jak to pan poseł Polskę budował, sprzedając wagonami ziemniaki po tłustych cenach,

żeby „miejskie dziady nie wyzdychały z głodu“. Słusznie też poseł Staniszkis zdemaskował dyplomatyczne zamiary pana Antoniego (nie Filipa) z Babcicy (a nie z konop!) i przypomniał mu jego dotychczasową działalność sejmową, polegającą na rentownym handlu ziemniakami. Pan poseł bardzo się obraził i wypisał sżnisty list w „Piaście“ (w 41), w którym żali się wobec czytelników na kiepskie czasy w Polsce. Mój Boże — powiada pan Szmigiel — w Austrii wolno było wołać „Hoch Franz Josef“ — a w Polsce nie wolno krzyknąć z serca i z całej gęby „Cześć Naczelnemu Wodzowi“.

Ależ wolno panie pośle — wolno każdemu, tylko trzeba pamiętać o tem, że jak sobie pościelisz — tak się wypisz. Trzeba się raz zdecydować na wybór i albo być handlarzem ziemniaków i myśleć o własnej kieszeni, albo być zastępcą ludu i reprezentować w Sejmie jego wolę i dbać i myśleć o dobro państwa i tego ludu. Pan poseł wybrał to pierwsze, niech się przeto nie dziwi i nie boleje nad tem, że mu to publicznie wytknięto.

Z mętnego listu, który w „Piaście“ wypisał, a którego brak sensu i logiki rozbraja każdego zdrowo myślącego, jedno wynika jasno, że pan poseł wstydzi się tego, że handlował ziemniakami, a przecież dostarczanie głodującej ludności miast artykułów żywności po umiarkowanej cenie nie jest powodem hańby lecz chluby. Widocznie nie tego się pan poseł wstydzi i żenuje i nie darmo pisze, że i „nawet endecy mają w swem gronie całkiem poważnych, zasłużonych i poważnych pskarzy.“ Czyż okrzyk posła

Staniszkisa nie był przypadkiem uderzeniem w stół — a oburzenie posła Staniszkisa odezwaniem się nożyc?...“

Czynami tymi dopuścił się oskarżony występku obrazy czci a §§ 487, 488, 491 i 496 uk.

Czyny te podlegają karze z § 493 i 267 uk.

Wnosi przeto oskarżyciel prywatny, aby przeciw obwinionemu Franciszkowi Stażkiewiczowi odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika: „Ziemia Rzeszowska“ pozostającemu na wolności rozpisano rozprawę główną przed Sądem okręgowym w Rzeszowie, jako Trybunałem Sądu Przysięgłych i aby do tejże rozprawy zezwano świadka W. Jęlicha Lwa z Rzeszowa, dalej odczytano doniesienia, jednośne artykuły tygodnika „Ziemia Rzeszowska“ Nr. 15 i 16, 20 i 43 z roku 1920 oraz zeznania świadków Dra Tadeusza Tertils (karta 20), Kasprowicza (karta 22), Adama Styfego dyr. B. U. Z. w Warszawie (karta 27) Dra Antoniego Matakiewicza posła (karta 31), Wojciecha Lwa (karta 33), Prezydenta Ministrowi W. Witosa (karta 30) Dra Zygmunta Tełasiewicza (karta 42 a), Józefa Krzimirza Lubienieckiego dyr. (karta 46, 47, 48) posła Witolda Staniszkisa (karta 57), Andrzeja Miksiewicza (karta 69) odezwe Magistratu miasta Tarnowa (karta 52), odezwe ministerstwa aprowizacji (karta 28 i 47) oraz wszystkie w aktach znajdujące się pisma i odezwy.

Zeznanie Redaktora.

Następnie przesłuchano oskarżonego, który oświadcza, że nie jest wprawdzie autorem inkryminowanego artykułu, że jednak to, co o posle Szmi-

gla „Ziemia Rzeszowska“ napisała, jest prawdą, a odnośne dowody przedstawi jego obrońca Dr. D. D. D. D. D.

Gdzie Szmigiel?

Oskarżyciel poseł Szmigiel nie uważał za stosowne jawić się i bronić swojej czci i godności poselskiej. Postawił tylko zastępcę w osobie p. Dr. Wilusza.

Przewodniczący trybunału udzielił głosu obrońcy oskarżonego dla przedstawienia ofiarowanego dowodu prawdy — który, zabrawszy następnie głos, w przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił okoliczności faktyczne i dowody na prawdziwość zarzutów posłowi Szmiglowi uczynionych. Na sali zapanowała grobowa cisza, a pełna sala z zapartym oddechem słuchała, co mówił obrońca oskarżonego o sławnym dziś posle Szmiglu. Były to same nagie fakta.

Obrońca oskarża.

Akt oskarżenia, mówił obrońca, traktuje rzecz od końca, chcąc je zrozumieć, trzeba najpierw wyjaśnić, skąd się wziął artykuł, za który skarży p. Szmigiel p. Stażkiewicza.

Gdy mianowicie w roku 1920 głód grasował w Polsce, zaopiekował się posle Szmigiel mieszkańcami, ale nie Rzeszowa, tylko miasta Tarnowa, o blisko sto kilometrów od Rzeszowa oddalonego.

Na Radzie gospodarczej Tarnowa.

Jak ta opieka wyglądała, umieściła tarnowska gazeta „Sztandar polski“ w numerze 12 z roku 1920 artykuł następującej treści: „Z posiedzenia Rady gospodarczej gminnej miasta Tarnowa“. Referent Jarosz zdaje spra-

Wieści z Pomorza.

II. Przyszłość jednak trzeba, że odosobnienie zagród włościńskich wpływa mocze także na cechy i charakter ludności; tyć może, że wynikiem tego jest brak tych wszystkich, dodatnich czy ujemnych cech, jakie daje życie zbiorowe i większe zblizenie wzajemne, a jakie tak pięknie czdzwierciadla nam Reymont w „Chłopach“. Zdaje mi się, że większe zamknięcie w sobie, brak odruchowych, szczerych przejawów wesołości, odczucia nieszczęścia bliźniego, większy materializm lub sobkostwo jest właśnie wynikiem tej konieczności życia rodzin dla samych siebie i braku codziennego obcowania.

Atoli styczność ludności wiejskiej między sobą lub z miastami jest nadzwyczaj ułatwiona. Liczne linje kolejowe i gościńce, bardzo dobrze zbudowane i utrzymane, umożliwiają dostęp do najdalszych zakątków, a już większe gospodarstwa lub też kilka zagrod, od drogi b. tej nieco dalej odsłonych, posiadają swą prywatną drogę dobrze utrzymaną i umożliwiającą dogodną komunikację. Jeżeli się do tego doda, że wiele większych gospo-

darstw chłopskich posiada telefony, elektrykę, a większe skupienia osad szkołę na miejscu, pocztę, telegraf, telefon, piekarnię, hotele, warsztaty itp., to pojmie się, o ile wyższą musi być kultura tamtejszej ludności, o ile wyższe wymagania życiowe, jak dbano tam o udogodnienie potrzeb życia codziennego i potrzeb ekonomicznych kraju, w porównaniu z innymi dzielnicami.

Dobrobyt i zasobność widać tam na każdym kroku, a wypływają one z pracowitości i oszczędności. Gospodarz, posiadający kilkadziesiąt, a nawet kilkaset morgów pola, pracuje sam na roli wraz za służbą, a żona jego nie wstydzi się mycia naczyń, dojenia brów, gotowania strawy dla służby, karmienia zwierząt lub tp. pracy, co jednak obojgu nie przeszkadza ubrać się w niedzielę dostatnio i ładnym powozem pojechać do kościoła lub w odwiedziny do sąsiada.

Robotnik lub rzemieślnik, który cały tydzień spędzi przy warstacie, w niedzielę przeistacza się w dostatnio ubranego pana. — Ci sami ludzie mieszkają wprost wspaniale! Byłem u jednego n. leczarza, właściciela pewnej mleczarni na wsi. Zajmuje na piętrze

mieszkanie o 6 pokojach. Siedział właśnie przy kolacji z żoną, rękawy zakasane po łokcie, w pantoflach, tak jak skończył dzienną pracę. W jadalni kredens, szafki na drobne naczynia, dywan wspaniały, przez otwarte drzwi widać było salon z kanapami, fotelami, dywanami, w sypialni łóżka, zastane kapami koronkowymi, pełno drobiazgów, cacek, a wszędzie czystość, świeżo, wszystko świadczy o staranności i skrzętności. Żonę jego widziałem najejutrz w mleczarni, przyjmującą i zapisującą mleko od dostawców.

Byłem u gospodarza mającego kilkanaście morgów pola i zajmującego się przytem rybołówstwem. Ma dom o 4 pokojach, a wszystkie urządzenia ładnie i dostatnio; takich przykładów można przytoczyć bez lku.

Bezsprzecznie takie urządzenie domowe, stroje itd., nabyte przeważnie przed wojną, koztowały bardzo mało, ale zdaje mi się, że i u nas nie były one w tym czasie zbyt drogie, a jednak u ludzi tego stanu u nas się ich nie spotykało. Świadczy to nie tylko o większem może ubóstwie, ale i o różnem odczuwaniu potrzeb kulturalnych. (C. d. n.) Z. M.

Wę ze starań u Rządu warszawskiego w sprawie dostaw dla miasta Tarnowa zboża i ziemniaków. — Przy sposobności opowiada o panamie ziemniaczanej, która się odbywa kosztem żołędów ludności miasta Tarnowa. Mianowicie u referenta Ministerstwa aprowizacji w Warszawie zjawili się delegaci miasta Tarnowa i przedłożyli prośbę o zezwolenie na kupno ziemniaków w Kongresówce i w Poznaniu. Wówczas referent p. Lubieniecki zrobił im wymówkę, że Tarnów tych zezwoleń już za dużo otrzymał.

Zaskoczeni tem delegaci zaprzeczyli, jakoby Tarnów jakiegokolwiek zezwolenia, a tem mniej na ziemniaki otrzymał.

Wówczas p. Lubieniecki książkami urzędowymi wykazał, że w ostatnich dniach pobrał dla celów wyżywienia Tarnowa zezwolenie na przewóz ziemniaków poseł Szmigiel.

Posiedzenie w Tarnowie zamknięto „uchwałą wszechstronnego zbadania oszukańczych manipulacyj posła Szmigla i wyciągnięcia z tego konsekwencji“.

Z artykułu tego okazuje się, że poseł Szmigiel starał się o żywność dla Tarnowa, choć Tarnów ani o to nie prosił ani nawet go nie znał. — Jest to rzecz interesująca, żeby ktoś opiekował się drugim, choć go ten nie zna ani o to nie prosi. — Byłoby to jednak nie tylko zrozumiałe, ale nawet chwalebne, gdyby Tarnów był owe ziemniaki otrzymał. Ale Tarnów nie dostał z tych kartofli Szmiglowych ani jednego korca. Mamy więc do czynienia nie z dobrodziejstwem, ale z prostem oszustwem.

Tak też tę rzecz nazwano w Tarnowie i wyciągnięto z tego odpowiednie konsekwencje. (C. d. n.)

Z wiecu

urzędników państwowych i samorządowych.

Dnia 13 września b. r. odbył się w sali „Sokoła“ olbrzymi wiec pracowników umysłowych i fizycznych miasta Rzeszowa, zwołany przez Komitet międzyzwiązkowy w Rzeszowie, wyłoniony z delegatów zrzeszeń pracowników w dniu 8 września b. r. Omawiano położenie ekonomiczne sfer pracujących. Przewodniczącym wiecu był Dr. Czarny, do prezydium powołano pp.: Zaufala, Tułockiego, prof. Nowosławskiego, Karca, sekretarzami byli pp.: Bielański, Jakubowski i Niedzielski. Z Krakowa przybyli delegaci pp. Bator i Korwicki. Obrady prowadzone były w tonie zupełnie poważnym, a mimo przepelnienia na sali i galerji utrzymał się do końca bardzo przyzwoity tok obrad.

Z braku miejsca ograniczamy się na razie do podania uchwalonej, na wzór

krakowskiej, rezolucji — (jeden głos przeciw).

Pracownicy państwowi wszystkich dykasterji okręgu rzeszowskiego zebrani na wiecu dnia 13 września 1921 w Rzeszowie konstatują, że ich obecne położenie ekonomiczne grozi zupełną zagładą wszystkich pracowników państwowych tak fizycznie jak i umysłowo pracujących.

Winę tego rozpaczliwego położenia należy przypisać odpowiedzialnym czynnikom rządowym, które porwane egoizmem klasowym lub pozabawione śmiałego patriotyzmu dopuściły do poniżenia pracowników państwowych, a temsamem do podważenia przyszłości Państwa Polskiego.

Ogół pracowników konstatuje, że wydatki połączone z administracją Państwa powinny być pokrywane wyłącznie ze zwyczajnych dochodów, zaś podwyższenie płac pracowników zapomocą druku nowych banknotów przedstawia się teoretycznie jako oszustwo popełnione śmiałością na korzyść klas posiadających.

Ponieważ cierpliwość pracowników państwowych już jest całkiem wyczerpaną i niema nadziei, aby ich dotychczasowa powściągliwość oparta na prawdziwym patriotyzmie mogła doprowadzić do wyroboczenia krzywdy, pracownicy państwowi postanawiają solidarnie chwycić się samoobrony, nie wyłączając powszechnego strejku, jako jedyngo środka w obronie swych słusznych praw i w obronie zagrożonego bytu Państwa.

Ponieważ strejk pracowników państwowych mógłby przynieść nieobliczalne szkody, ci ostatni zakreślają rządowi i sejmowi polskiemu jednomyślny termin do spełnienia ich sprawiedliwych żądań, które określają w następujący sposób:

a) Najniższa płaca pracownika państwowego powinna wynosić 6 korcy żyta czyli obecnie około 50 000 Mkp. miesięcznie, a następnie powinna odpowiednio wzrastać stosownie do liczebności rodziny, lat służby i stopnia.

b) Pokrycie wydatków połączonych z podwyższeniem płac może nastąpić tylko ze zwyczajnych dochodów Państwa i w tym celu pracownicy państwowi żądają bezwarunkowo podniesienia przedewszystkiem podatków bezpośrednich stosownie do obniżenia się wartości pieniądza i stosownie do zwyczajnych wydatków państwa, wreszcie ściągnięcia jednorazowej daniny majątkowej w wysokości jednego korca żyta z jednej morgi, począwszy od 5 morgów i podobnej daniny z miast.

Pracownicy państwowi konstatują, że podniesienie podatków nawet do jednego korca żyta czyli około 7.000 Mkp. z jednej morgi jest sprawiedliwym ciężarem i nie wywoła nowej drożyzny, albowiem ceny towarów konsumpcyjnych stosownie do praw ekonomicznych nie mogą przekroczyć cen ogólnoswiatowych i dlatego każde obciążenie podatkami bezpośrednimi, a w szczególności obciążenie ziemi spadnie na paskarski dochód producenta, który dotychczas mimo olbrzymich zysków nie przyczyniał się do dochodów Państwa.

Celem ujednostajnienia akcji pracowników państwowi okręgu rzeszowskiego używają swych kolegów w całej Polsce do zupełnej solidarności i do uchwalenia tej samej rezolucji oraz do przestania jej pod adresem „Komitetu Wykonawczego Związków zawodowych Pracowników Państwowych w Krakowie Rynek l. 29“, który będzie czuwał nad skutecznością całej akcji, przyczem nadmieniam, że krakowska organizacja nawiązała kontakt z wielu środowiskami pracowników państwowych.

Równocześnie zebrani na wiecu pracownicy państwowi używają całą inteligencją pracującą a w szczególności pracowników autonomicznych i prywatnych oraz całą klasę pracującą do poparcia słusznej akcji.

Szczegółowe sprawozdanie z przemówień zamieścimy w następnym numerze.

Wiec uchwalił nadto utworzyć lokalny Wydział dla komunikowania się z Komitetem okręgowym a to w ten sposób, że obecny Komitet wezwie do tygodnia wszystkie miejscowe dykasterje urzędników państwowych i samorządowych, aby przysłały po dwu delegatów, ci dopiero wybiorą stały Komitet wykonawczy.

Bogać się, abyś Polskę wzbogacił.

Tę wieś, którą zamieszkują gospodarze zamożni, nazywają wsią bogatą. Podobnie rzecz się ma z Państwem; jeżeli posiada ono obywateli ubogich, nikt nie nazwie takiego państwa zamożnym. Obowiązkiem więc każdego z nas i dla dobra własnego i dla dobra kraju przez pracę wytrwałą i oszczędność mądrą dążyć do wzbogacenia się, gdyż im bogatszy będzie każdy z polaków, tem Polska bogatszą będzie. Co to jest praca wytrwała — tego ludowi polskiemu tłumaczyć nie potrzeba. Wie ten lud również, co to jest oszczędność, ale jaka być ona powinna, aby mogła być nazwaną mądrą, o tem warto nie z jednym pogawędzić. Jeżeli grosz zarobiony schowam w miejscu bezpiecznym, to czy za tydzień, czy za rok znajdę tam tylko tyle pieniędzy, ilem złożył. Marka to nie ziarno, choćby w najżyźniejszym gruncie zakopana, nie zakielkuje, nie urosnie, plonu nie wyda. Ba! Gorzej jeszcze. Wszystko z dniem każdym drożeje, ale ta marka schowana i wyjęta po pewnym czasie ze skrzyni nie zdrożała, dziś kupię za nią można mniej, niż przed miesiącem, albo i przed tygodniem. Takie więc zaoszczędzanie pieniądza trudno nazwać mądrym, bo się na niem nie zyskuje, lecz przeciwnie traci, można wprowadzić zaradzić temu, oddając zaoszczędzone pieniądze do jakiejś kasy lub banku, gdzie procent zapłaca, ale otrzymanie tych pieniędzy z powrotem nie zawsze jest możliwe w chwili, gdy pieniądze potrzebujemy, a przez to

nieraz człowiek więcej straci, niż zarobi na procencie.

A jednak jest sposób na to, aby zaoszczędzony grosz zatrzymać przy sobie i mimo to procent od niego pobierać. Trzeba tylko czy to w Urzędzie podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej wymienić marki na inny pieniądz, na tak zwany **BILET SKARBOWY**. Taki bilet skarbowy daje dochodu pięć marek od stu. Nabyty dziś, a wymieniony z powrotem na marki, choćby po tygodniu, już daje właścicielowi więcej marek, niż było zapłacone. Biletem Skarbowym można wpłacić kaucje, zabezpieczyć każdą sumę w urzędzie, przyczem wszędzie policzą nie tę sumę, jaka była za bilet skarbowy zapłacona, ale tę, jaka jest warta z procentem. Kto zabezpieczył swoje oszczędności mądrze, wymieniwszy je na bilety skarbowe wartości 5000, 10000 lub 100000 marek, ten może się nie obawiać, że marka traci wartość, czyli spada, bo otrzyma zawsze więcej, niż zapłacił, ten może śmiało powiedzieć, że nie tylko potrafił zaoszczędzić, lecz i oszczędnością swoją zarządzić mądrze.

Ze sali sądowej.

Truciciele.

W poniedziałek dnia 5 września br. odbyła się pod przewodnictwem S. S. o. p. Eustachiewicza rozprawa główna Sądu przysięgłych przeciwko Agacie Bazan i Katarzynie Warzochowej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Oskarżał podprokurator Dr. Reiss, bronili adwokaci Dr. Deiches i Dr. Braunfeld.

Sprawa rozegrała się jeszcze w r. 1919, w dniu 9 września. Mianowicie Jakób Bazan gospodarz z Niechobrza, wróciwszy do swej zagrody z Rzeszowa, dostał nagle po zjedzeniu wieczery gwałtownych bólów żołądka, wymiotów, następnie uległ paraliżowi nóg, rąk, a 10 września wieczorem skonał. Pochowano go na miejscowym cmentarzu, a pozostała po nim wdowa Agata, dalej zamężna córka Katarzyna Bazan prowadziły dalej gospodarstwo na kilkumorgowym gospodarstwie.

Aliście niepokieszona wdowa zaczęła się wkrótce zapijać, a co gorsza wynosić pokrywom z domu, co się dało, sprzedawać żydom i za pieniądze w ten sposób uzyskane kupować wódkę. Sprzedawała, co się tylko unieść dało, a w końcu sprzedała w tajemnicy przed dziećmi bratu swemu Rzepce cały wóz gospodarski.

Rozgoryczona rodzina doniosła o tem naczelnikowi gminy, a gdy tenże, zwoławszy familję do Urzędu gminnego, robił Rzepce wyrzuty, że „sierocińskie“ rzeczy skupuje, że będzie za to karany, wówczas oburzony

tem Rzepka odezwał się: „to ojca i męża struli, a nie byli karani, a ja miałbym za wóz być karany“.

Odezwanie się to Rzepki spowodowało wkroczenie komendanta policji państw. Szneidera, który w toku rewizji wykrył w domu Bazanów trutkę na szczury i przed którym przyznała się Agata Bazan, że z trutki tej nasypała pewną ilość śp. mężowi do klusek, skutkiem czego mąż najutrz życie zakończył, że ją do tego namówiła córka jej Katarzyna Warzochowa.

Ta jednak stanowczo wszelkiego udziału w czynie się wyparła, przyznając, że trutkę na szczury w pewnej aptece w Rzeszowie nabyła.

Po przeprowadzeniu sekcji zwłok zmarłego śp. Jakóba Bazana, oraz poddaniu badaniu jelit przez prof. Westfalewicza w Warszawie okazało się, że nieboszyk otruty został tzw. węglanem baru, jaki właśnie znajdował się w torebce, znalezionej w domu Bazanów w owej „trutce na szczury“.

Na rozprawie, zmieniła Agata Bazan o tyle swe tłumaczenie się, podając, że nie miała zamiaru zgładzenia ze świata swego małżonka, lecz namówiona przez córkę, którą nieboszyk z domu wygonił, chciała mu dokuczyć, by trochę „przysiadł“, dla czego jednak nie ratowała męża, który przez 24 godzin konał, tego nie umiała oskarżycielowi publiczemu wytłumaczyć, jak również gdzie te szczury się znajdowały dla których trutkę kupowano.

Córka tłumaczyła się, jak poprzednio.

O godzinie jedenastej w nocy przysięgli potwierdzili pytania zadane im w kierunku morderstwa odnośnie do wyrodnej żony, w kierunku współwiny w zbrodni morderstwa odnośnie do przykładowej córki, a Trybunał uznał: Agatę Bazan winną zbrodni morderstwa skrytobójczego i skazał na karę śmierci, zaś Katarzynę z Bazanów Warzochową na karę ciężkiego 6 letniego więzienia.

Powyzsza sprawa potwierdza starodawne przysłowia o „palcu Bożym“, który po latach winnego wskaże i odda w ręce sprawiedliwości, na razie ziemskiej.

Wyciąg z nowej taryfy pocztowej.

(Dokończenie).

Należności przy odbiorze: Za doręczenie w okręgu miejscowym:

- a) Listy wartościowe: za każde 1000 Mk lub część tychże 10 Mk,
- b) przekazy pocztowe: za każde 1000 Mk lub część tychże 5 Mk,
- c) przekazy P. K. O.: do 500 Mk 5 Mk, do 1000 10 Mk, za każde dalsze 1000 Mk 5 Mk.
- d) paczki bez podanej wartości: do wagi 1 kg. 10 Mk, do wagi 5 kg. 20 Mk, do wagi 10 kg. 50 Mk, do 15 kg. 75 Mk, do 20 kg. 100 Mk.

Za skrytki lub przegródki (zastrzeżenie odbierania na poczcie) miesięcznie: a) dla przesyłek listowych i gazet 200 Mk, b) dla przesyłek pod a) i listów wartościowych oraz przekazów 500 Mk, c) dla paczek wyłącznie 1000 Mk. Oplata pod b) i c) pobiera się tylko tam, gdzie wskazane przesyłki doręcza do domu n. p. przekazy z pieniędzmi, paczki, listy wartościowe i t. d.

Za wszystkie przesyłki adresowane „poste-restante“ oplata dodatkowa 10 Mk.

Składowe za paczki za każdy dzień zwłoki i za każdą paczkę 50 Mk.

Należność za wniesioną reklamację od każdej przesyłki 20 Mk.

Zagraniczna taryfa pocztowa.

(Ważne od 15 września 1921 r.).

- 1) Listy (bez ograniczenia wagi): do wagi 20 gramów 25 Mk, za każde dalsze 20 gramów 12 50 Mk.
- 2) Kartki pocztowe: a) pojedynczo 15 Mk, b) z odpowiedzią 30 Mk.
- 3) Druki zwykłe (najwyższa waga 2 kg.): za każde 50 gramów 5 Mk.
- 4) Czasopisma wysyłane bezpośrednio przez redakcje: za każde 50 gramów 2 50 Mk.
- 5) Polecenie przesyłek listowych 25 Mk.
- 6) Zwrotne poświadczenie odbioru (recepis zwrotny): a) przy nadaniu 25 Marek, b) po nadaniu 50 Mk.
- 7) Należność za wniesioną reklamację 50 Mk.
- 8) Za doręczenie pośpieszne (przez umyślnego posłańca) 50 Mk.

„Polska odrodzona, 1914—1921“.

(Ocena książki).

Są to dzieje zmartwychstania Polski, napisane przez Stanisława Kutrzebę, znanego autora Historji ustroju Polski w 4 tomach. To, o czem pisze, przeżywalimy wszyscy i — zdawało się — wszyscy dobrze znamy. A jednak znajdziemy tam i rzeczy, o których nie wiedzieliśmy, i inne, któreśmy zapomnieli pod wpływem nawału wiadomości i notatek dziennikarskich, raz prawdziwych, raz fałszywych lub niesprawdzonych. Nadto często straciłmy pamięć chronologii wypadków. To wszystko daje i porządkuje nam Kutrzeba. A że starał się — o ile jest to w mocy człowieka — obywatela — pisać rzecz *sine ira et studio* (obiektywnie i bez tendencji) i starał się zrozumieć pobudki postępowania rozmaitych polskich i niepolskich ugrupowań i obozów, więc z tem większym pożytkiem winien ją przeczytać nie jeden z „wielkich“ czy małych polityków, a z pewnością z wielkim pożytkiem przeczyta ją starsza młodzież.

Dziełko liczy 230 stron i kosztuje tylko 300 Mk. Rozdziałów 17; mówi o wybuchu początkowym, przebiegu i powodach wojny światowej, okwencji polskiej w początkach wojny, o N. K. N.

i legjonach, o aktsch z 5 listopada 1916, o Radzie regencyjnej, o kongresie i traktatach, o kwestji granic wschodnich, o wojnie i pokoju z bolszewikami, o sprawie granic zachodnich, o reformie rolnej i konstytucji — nadto o kierunkach politycznych i nastrojach ludności w całym okresie od r. 1914. — Szkoda że autor nie dołączył dosłownego brzmienia przy najmniej ważniejszych dokumentów.

J. R.

**Chcesz podnieść wartość marki?
To łatwo przecie:
Lokuj swe oszczędności w Skarbowym Biłecie.**

KRONIKA.

Wydział Związku emerytów i wdów i sierót po nich w Rzeszowie wyjaśnia w sprawie zbierania wkładek przez p. Ozerowicza, że zebrane na listę datki na wdowy i sieroty po emerytach wpłynęły w całości do kasy i w miesiącu lipcu br. rozdzielono kwotę 42.300 Mk pomiędzy 95 osób. Prezes tego awiażku przedłożył udokumentowane kwitami rachunki. Przy tej sposobności imieniem obdzielonych dziękuje Wydział wszystkim Panom Naczelnikom, a to: Sądu, Dyrekcji Skarbu, Urzędowi podatkowemu, pocztowemu, kolejowemu, ogrzewalnii, parowozowni za dozwolone zbiórki, czem przyczynili się hojnie do otrzeć nie jednej izy biednym, za co Wydział staropolskiem „Bóg zapłać“ serdecznie dziękuje. Tenże zwizek urządzi w niedzielę 18 km. zbiórkę przy stolikach na cele wdów i sierót po emerytach.

Festyn na „Gniazdo sieroco“ odbył się w ubiegłą niedzielę. Komitet dołożył wszelkich starań, aby publiczność za ciarność mogła spędzić kilka miłych chwil w ogrodzie. Niestety nie można powiedzieć, aby publiczność dopisała, czy może dlatego, że szło o piękny cel, czy też z powodu, że w okolicy odbyło się kilka wycieczek, no i był match footballowy na błoniach. W każdym razie muzyka wojskowa kazała sobie zapłacić tylko 35 tysięcy Mk, co obciąży silnie kasę, a uszczupli i tak pewnie niewielki dochód.

Dziki handel. Drożyzna święci triumfy od chwili wprowadzenia wolnego handlu. Nie wszystko jednak można i trzeba składać na niski kurs marki i zastaniać się magicznym słowem „dolar“. Bo nie można nie podnieść ze zgorzaniem, że mimo zawsze obowiązującego prawa, ceny na towarach w sklepach i na wystawach znikły przeważnie. Kupcy zrozumieli źle ten wolny handel. Bierze się od odbiorców za towar ceny, które mają wyrównać nie tylko różnicę zwykłą, ale takie, które mają pokryć na przyszłość spodziewaną relację marki do dolara. Dla odbiorcy zorientowanie się co do war-

tości towaru jest przy tym procedurze wykluczone. Z przykrością zauważyć trzeba, że tym brakiem chęci uczciwego handlu grzeszą i sklepy katolickie. Byłoby pożądanem, aby powołane do tego władze przypomniły kupcom obowiązek oznaczania cen na towarach i wykonania tego obowiązku dopilnowały.

Czytelników naszych prosimy, aby numerów Ziemi, zawierających sprawozdanie z procesu naszego z postem Szmigłem, nie niszczyli, lecz o ileby sami nie przechowywali na czas wyborów, po przeczytaniu zechcieli oddawać w kiosku przy pl. Farnym lub w drukarni Pelara.

Brak soli daje się w mieście odczuwać. Nie można jej dostać nawet w sklepach, które powinny ją mieć w pierwszym rzędzie. Być może, że sól ma zdrożeć, więc na razie znikła, ale byłoby w każdym razie pożądanem, aby przynajmniej Składnica, na którą w takich razach mamy powody liczyć, o sól się postarała, lub o ile ją jeszcze ma, odbiorcom sprzedawała.

Odnowiono salę „Sokoła“. Znikły wreszcie ojczenaszki rosyjskie wokół sceny. Wróciło na swe miejsce godło szkoły. „Ramię krzep, Ojczyźnie służ“ Miło nam to zanotować.

Miły brudek. Stacja kolejowa w Rzeszowie brudna, jak mało gdzie. Niemal każda większa stacja w Małopolsce została już po zniszczeniu wojennem doprowadzona do jakiegoś ładu i czystości, tam większy wstręt budzi nieporządek, wprostniechlujstwo, w jakim znajduje się nasza. Ściany brudne, na posadzce w vestibulu błoto, płwociny, ogryzki, papiery itp. Na podłodze po nocach leży często wielu ludzi, jakby ławek na poczekalni nie było. Poczekalnia II klasy wcale nie istnieje tzn. nie jest otwarta, czy też zajęta. Najwyższa pora, aby znalazły się fundusze na doprowadzenie stacji do wymaganego i praktykowanego gdzieindziej porządku.

Sport. Przy udziale nadzwyczaj wielkiej liczby publiczności, rezegrała „Resovia I“ match footballowy z komb. drużyną lwowską „Czarni“. Zaraz z początku pokazało się, że przeciwnik aczkolwiek silny jednak nie grzeczny, pozwoli Resovii odnieść nad sobą pełne zwycięstwo, jednak przeszkodził temu sędzia (ze Lwowa) który swem bezwzględnie atronniczem postępowaniem doprowadził do tego, że gra została nierozstrzygnięta w stosunku 3:3. Stanowczo przewaga była po stronie Resovii. Pan sędzia dostał należną odprawę ze strony poważnej publiczności, a na drugi raz powinno się sędziów takich zupełnie usunąć jako siły niekwalifikowane i nie znających elementarnych zasad gry. Dla Resovii jest to już po raz drugi nauką, aby się na czas o swego sędziego fachowca postarała, a których w Rzeszowie nie brak.

Śmierć w skutek nieostrożności. Trzynastoletni chłopiec St. Drzewicki

chcąc sobie uzbierać na kolei węgla, poszedł aż pod most kolejowy na Wiśtoku, gdzie właśnie koło pompy stały trzy wozy wypróznione z węgla przeznaczone dla pomp. W chwili, gdy chłopiec zajęty był zbieraniem drobnego węgla na dnie wagonu, lokomotywa ruszyła z miejsca ciągnąc za sobą wozy. Wówczas Drzewicki wyskoczył na kupę żużlu leżącego wzdłuż toru ale tak nieszcześliwie, że zsunął się po niej i wpadł pod tylne koła ostatniego wozu, które przejechałszy go z ukosa, urwały mu prawą nogę i lewą stopę, a wnętrzości wyptynęły na wierzch. Chłopiec żył jeszcze blisko godzinę, a niczem pomoc nadeszła skończył.

Miljonówka wygrana padła na Nr. 1,923 561.

Na odnowienie kościoła gimnazjalnego w Rzeszowie złożyli w dalszym ciągu w Markach:

X. Dr. Trzeciak 3.500, Jasiński 3.800, Uczni wie gim. z Tyczyna 4000, Dr. Sawicki 2000, X. Sapyta 2000, ze Zjazdu Dyrektorów Składnic 2600, Lastowiecki Piotr 2000, Pawluś kpt. W. P. 3 00. Po 1000 Mk złożyli: X Krygowski, Kucharcki, X. Broda, Dr. Wilusz Kazim., Bank Małopolski, Piech, X. Cieślak, X. Bp. Fischer. Patryk Rtm. 2 p. ul. X. Krzyżanowski, Głodtowa, Słomiana, Stafiej, Kolek, X. Biały, Tulecki Fr., Dr. Różycki Leon, X. Szawan, X. Szpila Ant., Pogonowski Kazim., X. Szudo, X. Przybylski, Dańczak Czesław, X. Nawrocki. St. Pilzer Juliusz por. W. P. X. Mazurek Leopold, Dr. Nowiński Marjan, X. Fróg Stan., X. Dr. Czopor, X. Weiss Stan., Sowa Nicefor, X. Ziemia Stan., X. Lechicki, X. Budnik, X. Stec, Dr. Pelc, X. Dykiel, X. Lęja dziekan, X. Rychnik, X. Podolski Piotr, X. Szyrak, X. Rakuszyński, X. Turek Piotr, Miller Wiktor, Pani Załuska 1200 Mk. Po 500 Mk złożyli: X. Ostromirski, X. Kąkoliński Michał, Dudek kpt. W. P., Szczęciakiewicz por. W. P., Pańczakiewicz, Białas Roman por. W. P. Sikorski generał W. P., Luszczki ppul. W. P. Jaskiewiczowa, Teodorowiczowa Elewarda, X. Strzepak, X. Świątek, X. Dr. Kotula, Kocół Alfred, Strużkiewicz, X. Jakubczak, Toms Jan, X. Federkiewicz, X. Kolasa, X. Małek, X. Dr. Balicki, Koppel Henryk, Dr. Darocha Jakób, X. Jaroń, Holzer, Dr. Binder. Dr. Berger 700 Mk, X. Lech 800 Mk.

Wszystkim Ofiarodawcom „Bóg zapłać“.

Za komitet

X. Dr. Turkowski.

NADEŚLANE.

Odnosnie do notatki p. t. „O składki na emerytów kolejowych“ oświadczam, co następuje:

Nieprawdą jest, jakobym Krolla na wiecu znieważył. Zarzut ozyuiiony mi przez Krolla, jakobym nie ochiał zdać rachunku z poprzednich zbiorok, nie polega na prawdzie. Wyalany jako delegat Związku Emerytów w towarzystwie drugiego członka, p. Nosala, prosiłem go tylko o zezwolenie na zbiórkę na wdowy i sieroty (a nie na emerytów!) i przedłożyłem odnośną listę składkową z pieczęcią i podpisem prezesa Związku.

Sprawozdanie i rachunek ze zbiorok ogłosi w najbliższym czasie wydział Związku.

Ignacy Ozerowicz,
emerytowany oficjal kolejowy.

Konc. przez
Wysokie Namiestnictwo

ZAKŁAD POWIELANIA I PRZEPISYWANIA PISM

w RZESZOWIE, ul. Bema L. 636, przyjmuje do przepisywania i powielania wszelkie sprawozdania, okólniki, cyrkularze, bilanse, podania, zawiadomienia, prace naukowe, formularze i t. p. po cenach nader przystępnych (87)

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

poleca: koszule męskie, kołnierze, mankiety, krawaty, pończochy, skarpetki, fildecosse bawełniane, i wełniane.

Na sezon zimowy:

prawdziwe wełniane rękawiczki, pończochy, kamasze, zakieciiki, sweatery, trykoty. (13)

WPISY dla Pań i Panów na 5-miesięczny **KURS NOWOCZESNEJ NAUKI BUCHALTERII** wszystkich systemów z prawem złożenia egzaminu w Państwowej Akademii Handlowej, przyjmuje L. Buczyński, ul. Krakowska 1. 31.

Kurs prowadzony za zezwoleniem Rady Szkolnej Krajowej. — Kształci na samodzielnych buchalterów-bilansistów, gruntownie, systemem praktycznym, księgowości pojedynczej, podwójnej-włoskiej, amerykańskiej, niemieckiej, francuskiej, angielskiej i t. p., oraz Rachunkowości i Korrespondencji handlowej, Nauki o handlu i wekslu.

Dla osób starszych nauka osobna! (64) 4—5

DOROTEUM

w Rzeszowie, 3 Maja 20

sprzeda okazynie: (10)

otomanę, kołyskę prętową, rower damski, wózek dla chorego, szafy, lustra, salonik kompl., futra i futerka, lampy, obrazy, dywany, stoliki, ubrania, obuwie, bieliznę, pościel, magiel korbowy, papuga z klatką, żywy lis i t. p.

Każdy!

kto ma piece kaflowe lub kuchnię do przestawienia, a chce żeby dużo opału nie wychodziło, niechaj się uda do mnie, a może być pewny dobrej i sumiennej pracy. Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące.

Z poważaniem

Jan Tokarski

kaflarz

(97)2—3 Rzeszów, ul. Krzywa.

POSADĘ

korzystną otrzyma każdy po ukończeniu **KURSU** nauki pisania na maszynie systemem 10-palcowym,

w wzorowej szkole

pisania na maszynach

AUGUSTA BECKA

w Rzeszowie, ul. Bema L. 636.

Wpisy w każdym czasie od godziny 5 do 7 po południu. (88)

Księgarnia i Skład nut Władysława Uzarskiego

w Rzeszowie, ul. Trzeciego Maja 2
otrzymała (99)

na skład najnowsze żurnale na sezon zimowy:

Revue des modes	M	180—
Favorit	M	350—
La mode de Paris	M	400—
Elite	M	600—
Wiener Schneider-Modelle	M	500—
Star	M	500—
La lingerie moderne	M	375—

Geny podane wraz z 20% dod. drąż.

Skradzione „Tymcz. zaśw. demob.“ na nazwisko Andrzej Szczepk, ur. w r. 1893, zam. w Niechobrzn unieważnia się. (104)

Franciszek Krzton ur. w r. 1899, zam. w Borku starym zgubił „Tymcz. zaśw. demob.“. Dokument ten unieważnia się. (102)

Skradziono wraz z portfelem dokumenta wojskowe na nazwisko Michał Haško, ur. w r. 1894, zam. w Rzeszowie. Dokumenta te unieważnia się. (100)

Franciszkowi Mazurowi ur. w r. 1901, zam. w Rzeszowie skradziono „Tymcz. zaśw. demob.“. Dokument ten unieważnia się. (101)



**KTO RAZ SPRÓBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ
ZE NAJLEPSZA
PASTA DO OBUWIA
JEST MARY**

ŻAДАĆ WSZĘDZIE!

Przedstawiciel dla Małopolski Jakób Verständig Dom handlowy
Rzeszów, ulica Zamkowa 1. 6. (11)

Ogłoszenia dla „Ziemi Rzeszowskiej“ przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi Drukarnia J. A. Pelara ul. Trzeciego Maja 2 (koło wieży farnej).

Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor Franciszek Stąskiewicz. — Z drukarni J. A. Pelara w Rzeszowie.